

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 41 (975) 12 października 1989 r. Cena 20 zł

Waldemar Pielak – z-ca dyr ZST

Najważniejsze zadanie

Red.: Jako jeden z nielicznych pedagogów jest pan związany z Zespołem Szkół Technicznych od jego narodzin. Jakże były pańskie pierwsze dni w tej placówce?

WALDEMAR PIEŁAK: Zespół Szkół Technicznych powstał w 1959 r. Pracę zawodową w tej szkole rozpocząłem 1 września 1960 r. Początki nauczania nie należały wówczas do łatwych. Jedynym budynkiem szkolnym był obecny budynek zakładowej straży pożarnej. Na parterze mieściły się w nim warsztaty szkolne, na piętrze – sale lekcyjne. O jakimkolwiek wyposażeniu tych sal w sprzęt nie było mowy. Pamiętam swoją pierwszą lekcję – dyrektorem szkoły był wówczas inż. WALDEMAR JUNG. Przedstawił mnie klasie I., poprosił o prowadzenie zajęć z WF. – A sprzęt sportowy? – spytałem naiwnie. Dyrektor Jung rozłożył ręce i powiedział po prostu: – nie ma. Zrobiłem więc zbiorczą przed budynkiem szkolnym, weszłem na boisko „AVII”, wypocząłem od nich pilki I., zacząłem prowadzić lekcję. Dopiero później – kiedy szkoła otrzymała pieniądze od Związków Zawodowych, mogliśmy nieco odetchnąć i rozpocząć stopniowo wyposażenie naszej placówki oświatowej w sprzęt.

Red.: „Dobrze” kadra pedagogiczna to w każdej ze szkół połowa sukcesu. Jak więc oceniliby Pan współpracę ówczesnych pedagogów z dyrekcją?

W.P.: – Kiedy zaczynaliśmy,

nie było w naszej szkole nauczycieli etatowych. Każdy, kto do nas przyszedł, i zdecydował się na podjęcie pracy, musiał sam stworzyć sobie własny „warsztat”. Może to dziś zabrzmi nieco anachronicznie, ale wówczas nam wszystkim pomagał duży entuzjazm. Każdy nauczyciel po prostu chciał, abyśmy byli dobrą częścią. Wyposażenie placówki powstało coraz częściej w ramach funkcjonujących już warsztatów szkolnych. Efekty tych działań nie kazały na siebie długo czekać – szkoła powoli zaczęła się liczyć w województwie. W 1967 r. odnieśliśmy dwa dość znaczące sukcesy: II miejsce w olimpiadzie szkół zawodowych oraz III – w ogólnopolskiej spartakiadzie szkół zawodowych. W roku 1978 – we wspomnianą już wcześniej olimpiadę szkół zawodowych zajęliśmy trzecie miejsce. Te sukcesy liczy się dla nas niejako podwójnie, albowiem od samego początku pracowaliśmy jako szkoła w dość trudnych warunkach – nigdy nauka nie odbywała się tutaj na jedną zmianę, raczej – na dwie, a ostatnio – nawet na trzy, przez sześć dni w tygodniu.

Red.: Przypomnijmy może czytelnikom koleje losów Zespołu Szkół Technicznych...

W.P.: Rozpoczęliśmy 30 lat temu, i przez ten cały czas, poza działalnością dydaktyczno-wychowawczą, modernizowaliśmy naszą placówkę. Pierwsze dwa lata (1959-60) – upłynęły nam na or-

O planach zagospodarowania miasta rozmawiamy z prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej – ZYGMUNTEM BARSZCZEM.

Red.: O osiedlu „BRZĘZINY II” rozmawialiśmy, gdy wchodziło ono w fazę realizacji. Jak obecnie – na trzy miesiące przed końcem roku, przedstawia się kwestia wykonania rocznego planu budownictwa mieszkaniowego w Świdniku?

ZYGMUNT BARSZCZ: Plan dla Świdnika, na rok bieżący

ganizacji pracy szkoły. Od 1963 roku – rozpoczęto budowę obecnego budynku szkolnego (dyrektorem był wówczas Adam Hadrawa), trwającą do roku 1969. W ciągu trzech następnych lat: 1969-1972 – zaczęliśmy wyposażać nowy budynek w nowoczesne urządzenia (a trzeba podkreślić, iż wówczas była to jedna z najnowocześniejszych szkół w Polsce). Od roku 1972 – kiedy dyrektorem placówki został pan Tomaszewicz – zbudowaliśmy garaże, budynki gospodarcze szkoły, korty tenisowe...

Obecnie dyrektorem Zespołu Szkół Technicznych jest ANDRZEJ KRYGIER, a na terenie placówki przez niego kierowanej, nadal postępuje modernizacja. Mamy dziś sale audiowizualne, garaże, budynki gospodarcze. Do 1980 r. o naszym „losie” decydowali m. in.: Kuratorium Oświaty i Wychowania, WSK, Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego. Kiedy w końcu uzyskali pełną samodzielność, można było znacznie swobodniej działać, nie zapominając jednak o tym, że przede wszystkim jesteśmy szkołą przyzakładową i naszym najważniejszym zadaniem jest przygotować wykwalifikowane kadry pracowników w zawodach szczególnie potrzebnych WSK.

Red.: Jest pan absolwentem AWF, sportowe pasje wycisnęły więc zapewne dość znaczne piętno w pańskim życiu...

W.P.: Długie lata byłem trenerem i zawodnikiem sekcji piłki siatkowej klubu „AVIA”. Czynnie grałem w siatkówkę do roku 1969, kiedy to przyszła nominacja na wicedyrektora ZST. Choć zrezygnowałem z gry, ze sportem nie zerwałem: pracowałem i do tej pory pracuję społecznie. Byłem zastępcą przewodniczącego Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej, od ponad 20 lat przewodniczę Miejskiemu Komitetowi Kultury Fizycznej na terenie miasta, od 10 lat pełnię obowiązki wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego TKKF i wiceprezesa klubu FKS „AVIA ŚWIDNIK”. Ponadto jestem także radnym i wiceprzewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej, odpowiedzialnym m. in. za

(Dokończenie na str. 3)

NIE TYLKO OSIEDLE BRZĘZINY II

budownictwa mieszkaniowego został oparty na zasadach dotychczasowego regionu i województwa lubelskiego. O wykonaniu rocznych zamierzeń Spółdzielni byłbym raczej spokojny, Świdnik bowiem na przestrzeni kilku ostatnich lat nigdy nie znalazł się w takiej kryzysowej sytuacji, w której plan budownictwa mieszkaniowego nie zostałby wykonany. Istnieje szansa, że próg ilościowy 200 mieszkań w bieżącym roku zostanie osiągnięty. Dodam w tym miejscu, że prócz tego, co realizujemy na bieżąco, w najbliższych dniach zostanie oddany również do użytku budynek stanowiący pierwszy efekt budowlany świdnickiej WSK, usytuowany na przeczku Spółdzielni Mieszkaniowej. W opinii nadzoru budowlanego budynek ten został estetycznie wykonany, a pierwsi lokatorzy otrzymają klucze już w najbliższych dniach. Parter

tego budynku przeznaczony został na prowadzenie wszelkiego rodzaju działalności handlowo-usługowej. Poza dużą powierzchnią spożywczą, miastu przybędzie dobrze wyposażony sklep radio-telewizyjny wraz z zakładem dokonującym bieżących napraw sprzętu radio-telewizyjnego. W naszej dyspozycji pozostaje jeszcze trzecia jednostka usługowa. Jej wykorzystanie zostanie określone w najbliższym czasie.

Red.: Do prawidłowego funkcjonowania osiedla jako całości nie wystarczy jednak jedynie bloki mieszkalne. Jak przedstawia się na dzień dzisiejszy sytuacja w tak zwanym budownictwie towarzyszącym, nazywanym także infrastrukturą?

Z.B.: Budownictwo towarzyszące (handel, usługi, przychodnia, apteka, szkoła, przedszkola)

(Dokończenie na str. 3)

Ostatni lot

2 października, poniedziałek. Dżdżyście, wietrznie i w dodatku zimno. To ostatni dzień pracy pilota Zygmunta Skrzypka, który odchodzi na wymuszoną stanem zdrowia emeryturę. „Głos Świdnika” towarzyszył mu w ostatnim dniu pracy.

Ubrany w świeżo przygotowany mundur sprawiał wrażenie podenerwowanego, wzruszonego – przecież to dzień szczególny. Z niecierpliwością oczekiwał na moment, kiedy wejdzie do maszyny i poprowadzi ją ponad ziemią. Pogoda nie zachęca do lotów. Wreszcie wychodzimy na płytę lotniczą i kierujemy się do srebrnej maszyny Mi-2, którą poprowadzi. Zamykają się drzwi, po chwili silnik nabiera obrotów, śmigłowiec podrywa się z miejsca. Tak rozpoczął się ostatni lot. Oczko kolegów i przyjaciół, którzy towarzyszyli bohaterowi tego dnia zwraca się ku oddalającej się maszynie, która niknie powoli we mgle i nisko podwieszonych chmurach. Poletał nad Lublin.

Czekującym czas dłużył się, tym bardziej, że pogoda nie była łaskawa. Sam pilot zapewne chciał wydłużyć ten moment jak najbardziej – lot trwał ponad 25 minut. Po wylądowaniu gratulacje, podziękowania i życzenia: zdrowia i pomyślności, puchary od kolegów, współpracowników, przyjaciół z pracy. Jeszcze pamiętkowo zdjęcie i... biegiem do hangaru by schronić się przed atakującym deszczem. W sali ZEUS czekała już kolejdy. Rozpoczyna się nieodłączna część uroczystości pożegnania pracownika. Zebrani chcą poznać, co ciekawego spotkało naszego bohatera podczas tych kilkudziesięciu lat pracy, jak zaczął latać, czy były sukcesy sportowe?

Wychowywał się niedaleko lotniska – w Ządzie koło Świ-

dnika, gdzie było lotnisko niemieckie. Latając, mimo, że raz Niemcy nas zbombardowali, podobno mi się bardzo. Miałem sąsiada, który latał w aeroklubie. Początkowo był mechanikiem, potem wszedł się na samolotach. Chodziłem często do niego, a że miałem już 17 lat, zapisałem się do aeroklubu. Szkoliłem się początkowo na szybowcu SG-38 – był to szybowiec poniekąd. Potem przeszedłem na jeszcze inne dwa typy: „Jerzyk” i „Salamanca”. Pewnie niedoświadczani nie pozwolili mi latać, ale nie darowałem: w 1954 roku pojechałem na badania specjalistyczne nie przynajmniej się, że już wcześniej latałem. Ponieważ miałem rodzinę na Zachodzie – w armii Andersa walczył mój stryj – nie mogłem wstąpić do wojska. Byłem jedynie mechanikiem lotniczym. Pracowałem w aeroklubie i FSC po powrocie z wojska. Równocześnie latałem sportowo. W 1969 roku zdecydowałem się ubiegać o przyjęcie mnie na pilota do LOT-u, zostałem przyjęty ale badania lekarskie wykazały niewielkie odchylenia od norm – zatrudniłem się więc w lotnictwie sanitarnym. Pracowałem tam do roku 1977, wielokrotnie pomagając chorym, ratując ich zdrowie. Wylatałem tu 2500 godzin. Ponieważ płaca w służbie zdrowia była niska – to zdecydowało, że przyszedłem tu – do zakładu i rozpocząłem pracę w ZEUS. W AGRO wylatałem ponad 5200 godzin. Jak mi się ta praca podobała? Byłem po prostu w ciągłej delegacji. Oceniam to jak złe konieczne. Zresztą – zwrócił się do zebranych kolegów – sami wiecie.

Długo jeszcze rozmawiano o tym co wspólnie ich łączy – lotnictwie. My ze swej strony łączymy życzenia zdrowia.

Tomasz Wojski

Przyjemny (nie dla wszystkich) dymek

Co jakiś czas odzywa w środowiskach masowego przekazu problem palenia papierosów, mający zarówno zagorzałych przeciwników jak i zwolenników. Cytowane są wypowiedzi uznanych autorzytetów naukowych ostrzegających przed paleniem, ale również wysuwane najróżniejsze argumenty usprawiedliwiające palaczy. Wszystko jest w porządku (jeżeli w ogóle palenie można tak określić) do momentu gdy palacze przebywają we własnym gronie. Niestety zwykle bywa tak, że spotykamy ich na każdym kroku i chcąc nie chcąc musimy się poddawać wdychając papierosowy dym.

Szczególnie trudną sytuację mają osoby pracujące z palacymi, zmuszone do przebywania w jednym, zadymionym najczęściej pomieszczeniu. Właśnie taka grupa niepalących, zmuszona już codzienną walką ze zwolennikami „dymka” poprosiła nas o pomoc, gdyż mimo oczywistej szkodliwości papierosów, wewnątrzzakładowe przepisy dość liberalnie traktują palaczy. Regulamin pracy w art. 24 rozdziału o organizacji pracy mówi: „1. Zabrania się palenia tytoniu na zebraniach, naradach, konferencjach oraz stołach i bufetach pracowniczych. Palenie tytoniu dozwolone jest w miejscach do tego wyznaczonych. – 2. Zakaz powyższy obowiązuje także w pomieszczeniach biurowych, jeżeli w pomieszczeniach tych pracuje większość osób niepalących”.

Podobne stanowisko zajmuje dyrekcja WSK w kolejnych pismach okólnych, wydanych w 1985 i 1987 roku, zawierających

uzupełnienie do regulaminu pracy.

Wiesław Stepien, dział TBS: – Zgłaszano do nas parę konfliktowych spraw. Udało się je złatwić polubownie, palacze po prostu wychodzą na zewnątrz. Mają tam ustawione popielniczki. Wyznaczone miejsca dla palaczy w biurach i wydzielone produkcjach. Powinni z nich korzystać.

Kilka lat temu walczyliśmy o całkowity zakaz palenia w pomieszczeniach biurowych. W WSK gorąco dyskutowano ten temat, ale żadnych efektów nie uzyskaliśmy. Do regulaminu pracy poprawek nie wniesiono, a ja dałem sobie spokój i sam zacząłem palić. Aby zaszyły istotne zmiany, większy nacisk powinny wywrzeć publikatory. Dymek jest przyjemny, a tak mało mówi się o jego szkodliwości. Nawet zwiększa się produkcja papierosów. Może wtedy łatwiej byłoby o jednoznaczne decyzje, by dopóki przepisy się nie zmienią, my jako dział mający chronić pracowników przed zagrożeniami, wiele nie działaliśmy.

Stanowisko działu TBS już znamy – zdają sobie sprawę ze szkodliwości palenia, konfliktów rządzących się w Wytwórni na tym tle, ale... wewnątrzzakładowe przepisy pozwalają tylko na przylganie się niezdrowej sytuacji.

Jeżeli jednak obecnie za mało mówi się na temat szkód jakie wyrządza nikotyna w organizmie, wszystkim palaczom i autorom owego przepisu dedykuję wypowiedź Janusza Jabłońskiego (Dokończenie na str. 4)



Dział szkolenia lotniczego

I zawodowego tworzy integralną część przedsiębiorstwa. Zajmuje się kształceniem i doskonaleniem fachowym kadr dla Wytwórni.

Dział Szkolenia Zawodowego prowadzi: szkolenie komputerowe, naukę języków obcych i szkolenie personelu lotniczego śmigłowcowego. W zespole szkolenia personelu lotniczego szkoła się piloci turystyczni, zawodowi, piloci-instruktorzy, piloci-oblatywacze, piloci doświadczalni, personel służby puchu lotniczego, a także mechanicy obsługi naziemnej.

Kształcenie prowadzone jest w specjalnościach: płatowiec, silnik, wyposażenie elektryczne, wyposażenie radiowe, przyrządy pokładowe, mechanik pokładowy i mechanik napraw. Kandydaci do powyższych specjalności rekrutują się spośród tych, którzy spełniają wymagania zawarte w przepisach o personelu lotniczym, wydanych przez Ministerstwo Transportu, Żeglugi i Łączności. Każdy z tych szkółących się może otrzymać licencję w wyspecjalizowanej specjalizacji. WSK ma koncesję na prowadzenie tego rodzaju działalności, a także — kompleks pomieszczeń, wykwalifikowany personel nauczający i organizujący, program nauczania i metodyczne środki szkoleniowe — podręczniki, przełoża, filmy, modele zespołów śmigłowca.

Szkolenie personelu latającego i naziemnego przewidziane jest dla pracowników Wytwórni, kandydatów od użytkowników w kraju oraz kontrahentów zagranicznych, którzy są odbiorcami naszego sprzętu. Przynosi to zakładom wyraźne korzyści finansowe, w dowidach i złotychkach. Szkolenie odbywa się najczęściej w Wytwórni, chyba, że zapis w kontrakcie mówi inaczej. Wtedy to kadra nauczająca wysyłana jest do użytkownika wyrobu.

W uproszczeniu proces szkole-

nia przebiega następująco: kandydat na pilota turystycznego i zawodowego powinien mieć ukończone 18 lat i minimum średnie wykształcenie, a także cieszyć się dobrym zdrowiem, co potwierdza Instytut Medycyny Lotniczej. Następnie odbywa się szkolenie teoretyczne, które kończy się egzaminem państwowym, po czym kandydat dopuszczony zostaje — pod nadzorem pilota — instruktor — do szkolenia praktycznego — w powietrzu. Szkolenie to także kończy się egzaminem państwowym, który zdany pomyślnie — upoważnia organ nadzoru do wydania odpowiedniej licencji.

Pilotem instruktorem zostać może kandydat, który ma odpowiednio przygotowanie teoretyczne, niezbędne doświadczenie i kwalifikacje — czyli najczęściej jest to członek personelu latającego.

Inna grupa szkolonych pilotów to piloci-oblatywacze. Ich zadaniem jest testowanie śmigłowców produkowanych seryjnie. Odbywa się to w Dziale Prób Eksploatacyjnych. Pilot oblatywacz powinien umieć odpowiedzieć na pytania, czy śmigłowiec jest bezpieczny w locie, czy parametry pracy są właściwe.

Najwyższy stopień wtajemniczenia musi mieć kandydat na pilota doświadczalnego. Pilot doświadczalny wykonuje próby w powietrzu na śmigłowcach prototypowych, dlatego też powinien być zapoznany z procesami aerodynamicznymi, rozumieć fizyczną istotę procesów zachodzących w różnych warunkach pracy śmigłowca, umieć podejmować prawidłowe decyzje w trakcie pilotażu. Znać musi także konstrukcję śmigłowca, aby móc współuczestniczyć z jego konstruktorem w ciągłym ulepszaniu maszyny. Z powyższego wynika, że kandydatami na pilotów — doświadczalnych nie mogą być ludzie szkoleni z wolnego naboru.

Organizuje się też szkolenie różnoce (sezonowe), obejmujące personel latający i naziemny Zakładu Usług Śmigłowcowych. Odbywa się to każdego roku po zakończonym sezonie prac agrolotniczych w bazach całego kraju.

Ta forma szkolenia zasadza się na skróconych programach zawodowych wspólnie z kierownictwem ZEUS i uwzględnia doświadczenia i wiedzę personelu lotniczego w zakresie obsługi naziemnej, a piloci „Agro” realizują program, który jest sumą doświadczeń każdego z nich: doświadczeń nabytych podczas minionego sezonu zabiegów agrolotniczych. Pozwala to na eliminowanie niebezpieczeństw sprzętu podczas eksploatacji i zapobieganiu nieszczęśliwym wypadkom.

Zasady szkolenia kandydatów na mechaników obsługi naziemnej przedstawia się następująco: Na szkolenie od podstaw kandydat powinien mieć co najmniej 18 lat i ukończoną szkołę zawodową, odbyć szkolenie teoretyczne, zdać egzamin państwowy, wykazać się co najmniej roczną praktyką w obronie specjalności na danym typie śmigłowca. Spełnienie tych wymagań daje możliwość otrzymania licencji uprawniającej do obsługi sprzętu.

Potrzbę szkolenia tak na pilotów jak i mechaników zgłaszają kierownicy wydziałów zakładu, w których istnieje konieczność ich zatrudnienia. Szkolenia takie organizowane są odpłatnie na zlecenie, także innych jednostek gospodarczych, które eksploatują produkowane przez WSK-PZL śmigłowce. Szkolenie takie jest bardzo kosztowne i winno być realizowane tylko w uzasadnionych przypadkach.

Jeśli kogoś zainteresowały te informacje — dotyczy to szczególnie przyszłych kandydatów na pilotów i mechaników — odśladamy do BSZ i L.

DZIAŁ

Ktoś mądry powiedział, że człowiek uczy się przez całe życie. Są jednak pewne kanony, określające co i kiedy powinniśmy umieć. Zaczynamy od szkoły podstawowej, potem zdobywacie zawodu trwającą mniej więcej od dwu do dziewięciu lat. Wreszcie praca zawodowa. Zdarza się jednak, że koleje losu odwracają ten bieg rzeczy. Młody człowiek, często bez wyuczonego zawodu trafia do WSK. Ma wtedy do wyboru kilka ofert sekcji szkolenia zawodowego działu BSZ. Jeżeli nie ukończył szkoły podstawowej, może wstąpić do trwającego 18 miesięcy obojętnego hufca pracy.

Uczy się u nas zawodu tokarza, frezera, ślusarza, a wieczorem uzupełnia wykształcenie. Absolwent szkoły podstawowej przyjmowany są do hufca dwuletniego, pracując najczęściej w wydziale 400, gdzie zdobywają zawód ślusarza-błacharza. Obecnie z tej formy kształcenia korzysta 92 junaków, rekrutujących się z przeprowadzanego dwa razy w roku naboru — w marcu i we wrześniu. Po ukończeniu nauki wielu chłopców pozostaje w Wytwórni.

W WSK zatrudniani są także pracownicy niewykwalifikowani lub o zawodach nieprzystających w wydziałach produkcyjnych. Jednym ze sposobów szybkiego zdobycia potrzebnych umiejętności jest przyuczenie do zawodu. Realizacja szkolenia trwa od 3 miesięcy do roku. Jeżeli w grę wchodzi trudniejsze zawody (szlifarz przyrządy się 9 miesięcy, kowal — 6). Pełnoletni mężczyźni najczęściej przyuczani są na ślusarzy-niterów, kowali, frezerów. Kobiety na tokarza rewołwerowego. Z tej formy uczenia się korzystają również robotnicy zmieniający stanowisko pracy, wydział lub zawód (na wniosek lekarza). Każdy szkolący się otrzymuje opiekuna, który pomaga mu w przyswajaniu umiejętności i wiadomości teoretycznych. Po przyuczeniu komisja wydziałowa ocenia postępy w nauce. Ocena pozytywna pozwala na uzyskanie uprawnień robotnika kwalifikowanego w danym zawodzie.

Zatrudnieni w WSK mogą także uczyć się w szkołach dla pracujących. W tym roku szkolnym w zasadniczych szkołach zawodowych dla pracujących zdobywa wiedzę 102 uczniów, w szkołach średnich technicznych (Świdnicki ZST, lubelskie technika — budowlane, chemiczne, ekonomiczne, energetyczne) — 217, w innych średnich — 30 uczniów, natomiast w szkołach wyższych studiują 103 osoby.

W dwóch pierwszych typach to znaczy szkołach zasadniczych zawodowych i średnich nauk można rozpocząć od momentu podjęcia pracy w zakładzie. Na studia wyższe mogą startować ci wszyscy, którzy przeprowadzili w WSK dwa lata. Kandydaci werbowani są od czerwca każdego roku, w listopadzie następuje typowanie, gdyż uczelnie techniczne wyznaczają limity przyjęć zakładom pracy. W lu-

tym rozpoczyna się tak zwany semestr zerowy przygotowujący do egzaminu wstępnego.

Uczącym się w średnich szkołach wieczorowych przysługuje 6 dni urlopu szkolnego płatnego, po trzy dni na półrocze. Oprócz tego mają przepustkę na wcześniejsze wyjście — do 3 godzin tygodniowo, w zależności od tego, ile razy odbywają się zajęcia. Uczniowie lubelskich szkół zaoznanych mają 12 dni urlopu szkolnego, przysługuje im również zwrot kosztów podróży na wykłady, konsultacje, egzaminy. Od siedmiu lat studenci otrzymują 28 dni urlopu szkolnego, a wyjazdy na uczelnie odbywają się na zasadzie delegacji służbowej.

Mimo tych udogodnień liczba studiujących stale maleje. Jeszcze kilka lat temu corocznie zgłaszało się 100-120 chętnych, teraz już tylko 20-25 osób.

Każdy uczeń się ma prowadzoną w dziale szkolenia ewidencję, gdzie odnotowywany jest przebieg nauki, godziny wcześniejszego wyjść w przypadku szkół wieczorowych, urlopy, data przerwania nauki — wiąże się z tym utrata wszelkich przy-

SKOLENIE

wilejów, na przykład prawa do urlopu szkolnego. W przypadku zwolnienia z WSK zwraca koszty poniesione przez zakład.

Uczniowie i studenci nie mają raczej kłopotów w miejscu pracy z powodu pobierania nauki. Sytuacja stała się skomplikowana dopiero w tym roku szkolnym, gdyż dyrekcja Świdnickiego ZST zmieniła dotychczasowy system zajęć, co uniemożliwia naukę pracującym na zmiany, a takich jest przecież większość. Trudno przewidzieć jakie będą kolejne posunięcia dyrekcji ZST, powinna chyba jednak wziąć pod uwagę specyfikę pracy w WSK.

Inną farmą pozyskiwania dla Wytwórni wykwalifikowanych pracowników są tak zwane stypendia fundowane i przydzielane studentom wybranych kierunków studiów oraz uczniom szkół średnich zawodowych i zasadniczych zawodowych zdobywającym zawody szczególnie potrzebne w przedsiębiorstwie.

W ciągu 4 ostatnich lat zawarto 152 umowy z uczniami II i III klas ZST w Piaskach i Kraśnymstawie. Ze szkołami tymi podpisano umowy patronackie, łączące je ściślejszą współpracą z WSK. Do czerwca wysokość stypendium wynosiła 11 tysięcy. W nowym roku szkolnym zastanie ono podwyższone. Uczeń podpisujący umowę zobowiązany jest do czynienia postępów w nauce, gdyż w razie powtarzania klasy wypłaty stypendium zostają zawieszane. Zobowiązuje ono do 3 lat pracy w WSK, w przeciwnym razie musi być zwrócone. Zwykle przychodzi 80 proc. stypendystów, niestety pracują krótko. Szukają większych zarobków.

Nieco mniej, bo tylko 70 umów

W pracowni komputerowej

Pracownia komputerowa — mówi Janusz Robak, specjalista d/s szkolenia — jest przeznaczona do szkolenia wszystkich tych, którzy zamierzają pracować przy pomocy komputerów oraz chcących zgłębić wiedzę w obsłudze tych urządzeń.

Poza kursem podstawowym organizujemy kursy w programowaniu mikrokomputerów w języku PASCAL. Na taki kurs jest zawsze duże zapotrzebowanie. Zamierzamy w przyszłości zorganizować naukę programowania w języku C. Prowadzimy szkolenie w obsłudze baz danych, takich jak D-Base 3 czy CLIPPER. Uczymy także, jak pomagać sobie komputerem przy projektowaniu, a więc w obsłudze np. systemu Autocut. Kurs taki przeznaczony jest dla inżynierów mechaników oraz dla elektroników.

Tematyka zajęć wynika z zapotrzebowania. Poszczególne działy zgłaszają do nas potrzebę omówienia konkretnych zagadnień a my przystępujemy do działania. W najbliższym czasie rozpoczniemy szkolenie ludzi z działów konstrukcyjnych, gdzie są już zainstalowane komputery.

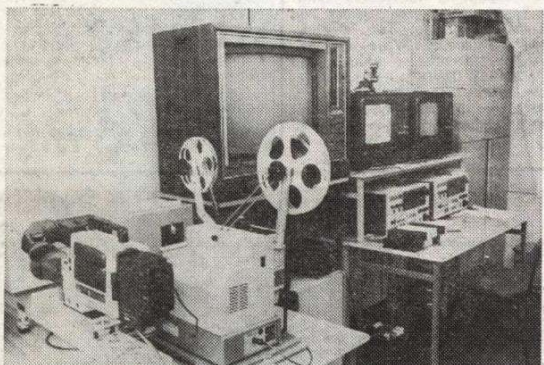
Wbrew pozorom szkolenie w zakresie umiejętności programowania i posługiwania się komputerami nie jest drogie. Kurs trwa 40 godzin a wykładowca bierze ok. 1000 zł. za godzinę. Jednocześnie szkoli się 10 — 15 osób. Natomiast przeszkolenie 1 osoby poza zakładem, w firmach zajmujących się nauką kosztuje minimum 150 tys. złotych, nie wliczając w to kosztów delegacji, wyżywienia, itp. Proste porównanie i kalkulacja kosztów przemawiają za nauką tu, na miejscu.

Sprzęt mamy dobry. Jest to sprzęt kompatybilny z IBM, popularny, na którym jednak można realizować te zagadnienia z problematyki komputerowej, jakie są aktualnie popularne i modne.

— Ciekawe, na ile zastosowanie w produkcji komputery umożliwi zmniejszenie czasochłonności i kosztów przygotowania dokumentacji technicznej?

— Mogę tylko powiedzieć, że czasochłonność przy opracowywaniu dokumentacji przy pomocy komputerów jest ok. dziesięciokrotnie mniejsza niż wykonaniu w jej sposób tradycyjny. Byłaby jeszcze większa, gdyby więcej osób,

— Powstają one na podstawie dokumentacji technicznej. Dział szkolenia zawodowego i lotniczego opracowuje szczegółowy scenariusz. Filmy takie przydają się przede wszystkim wtedy, gdy szkolimy słuchaczy obcojęzycznych. Wiem, że odbiór ich jest bardzo przychylny. Jednocześnie trzeba dodać, że jak na dzisiejsze czasy, filmów takich powstaje zbyt mało — jak zwykle wynika to ze zbyt



które zajmują się pracą koncepcyjną, korzystają w procesie opracowań technicznych z dobrodziejstwa komputera.

— Wasz dział prowadzi szkolenie nie tylko pracowników zakładu?

— Rzeczywiście. Nasi pracownicy uczyli obchodzenia się i posługiwania sprzętem komputerowym 20 osób z Zakładu Energetycznego. Myślę, że jeśli będzie zapotrzebowanie, to podejmiemy się jego realizacji.

— Wiem, że w procesie szkolenia wykorzystuje się niekonwencjonalne metody pracy — mam na myśli filmy dydaktyczne.

małej puli pieniędzy na takie cele, bo — sprzęt jest. Mamy monitory wysokiej klasy, kamerę i telekino. Daje to szansę przegrywania materiałów z taśmy celulozowej na magnetyczną.

— Z punktu widzenia dydaktyki pracownia ma duże szanse przed sobą.

— Świat idzie naprzód. Jeśli chcemy przynajmniej dorównać krajom wysoko rozwiniętym, musimy jak najszybciej i najwięcej korzystać z nowoczesnych środków kształcenia.

Udana

Jej przedmiotem są przede wszystkim szkolenia techniczne. Tak zdobywają uprawnienia sniwnicowi, kierowcy wózków akumulatorowych i spalinowych, a doświadczeni pracownicy robią kursy mistrzowskie w zawodach murar, monter instalacji c.o. i kanalizacji, ślusarz, tokarz oraz kursy dla mistrzów dyplomowanych.

Dużym udogodnieniem stało się zlecenie ZDD organizacji kursów spawania elektrycznego, gazowego, w osłonie argonu, gdyż przedtem takie uprawnienia zdobywano w glikwickim Instytucie Spawalnictwa.

Pierwsze kontakty z Zakładem Doskonalenia Zawodowego działającym w Lublinie nawiązano kilka lat temu. WSK potrzebowała pracowników z uprawnieniami na przewóz materiałów niebezpiecznych, np. benzyny, a ZDD jako jedyny na terenie województwa lubelskiego mógł przeszkolić kierowców. Zamówieni specjalści dokonali tego bardzo szybko i sprawnie. Przyjechali z potrzebnyimi dokumentami, pieczętami. W ciągu trzech dni przeprowadzili szkolenie zakończone egzaminem i już następnego dnia kierowcy Wytwórni, wyposażeni w odpowiednie upoważnienia, mogli wyruszyć w trasę.

Nic więc dziwnego, że zdecydowano się na dalszą współpracę.

SZKOLENIA

zawarto za studentami. Głównie z Politechniki Lubelskiej, gdzie od roku działa sekcja śmigłowcowa.

Umowę można zawrzeć już na drugim roku studiów. Bez względu na czas pobierania stypendium, student musi odpracować w WSK 3 lata. Jeżeli nie podejmie pracy, sam zwraca wartość pobranych pieniędzy lub zakład pracy, w którym znajduje zatrudnienie.

Chętni mogą składać podania przez cały rok. Ich kwalifikacja odbywa się na podstawie potrzeb kadrowych Wytworni. Preferowane są kierunki techniczne — lotnictwo, informatyka, elektronika oraz języki obce.

Dział szkolenia umożliwił także pracownikom naukowym wyższych uczelni odbycie stażu zawodowego, przed zdobyciem kolejnego stopnia naukowego. Trwa on zwykle od miesiąca do pół roku.

Wytwórnia jest także miejscem praktyk uczniowskich i studenckich. W ciągu roku przewija się przez Wybrane działy i wydziały, ponad 600 osób, dla których należy opracować szczegółowy harmonogram zajęć, wyznaczyć o-

wem wdrożonych do praktyki wniosków racjonalizatorskich, ukończenia studium podyplomowego i znajomości języka obcego. O nadanie stopni mogą się ubiegać również osoby z wykształceniem wyższym innym niż techniczne, jeżeli wyróżniają się szczególnymi osiągnięciami w dziedzinie techniki lub organizacji pracy.

Wszyscy chętni powinni zgłaszać się do działu szkolenia gdzie znajdują pomoc w gromadzeniu dokumentacji, następnie zakładowy zespół kwalifikacyjny zdecydować o przesłaniu jej do Warszawy. Przyznany tytuł inżyniera specjalisty upoważnia do pobierania dodatku w wysokości 14800 zł, II stopnia — 17700 technicznie odpowiednio 7400 zł i 11850 złotych. Wysokość dodatku będzie rosła ze średnią krajową placą. Tytuły ważne są 5 lat. Przedłużenie uzyskuje się wykazując się dalszymi osiągnięciami zawodowymi.

Opisane do tej pory formy szkoleń odbywają się na zasadzie dobrowolności. Pracownicy WSK mogą korzystać ze stworzonych im możliwości zdobywania umiejętności zawodowych.

BSZ prowadzi także jeden typ szkolenia obligatoryjnego dla wszystkich zatrudnionych w Wytwórni. Są nim kursy bhp. Zgodnie z kodeksem pracy pracownika nie można dopuścić do pracy, jeżeli nie zostanie zapoznany z przepisami bhp. W praktyce mają zastosowanie trzy typy szkoleń: wstępne — przy doposażeniu formalności związanych z przyjęciem do pracy w dziale TBS pracownik zapoznawany jest z ogólnymi zagrożeniami występującymi w WSK. W jego skład wchodzi również szkolenie na stanowisku pracy przeprowadzone przez mistrza lub brigadzystę; podstawowe — powinno być przeprowadzone w ciągu roku od momentu zatrudnienia, nadzór w ciągu 3 miesięcy; szkolenie okresowe — pracownicy warsztatowi mają je co roku, umysłowi co 5 lat.

Kursy kończą się egzaminem, którego niezdanie może spowodować zawieszenie w obowiązkach pracy. Corocznie przeszkolonych zostaje ponad 4 tysiące osób.

Praca działu szkolenia opiera się na rocznym planie kształcenia i doskonalenia zawodowego pracowników WSK. W tym roku obejmuje on 48 pozycji (między innymi powyżej opisane), ale nie są to sztywne ustalenia. Włączone są do niego wyniki z ciągu roku potrzeby. Wszelkie organizowane przez dział szkolenia uświadamiane są przez fachowców własnych oraz zapraszanych ze współpracującymi z nami wyższych uczelni lub organizacji technicznej - naukowych. Sekcja szkolenia - zawodowego kieruje ZYGMUNT RUTKOWSKI, natomiast bezpośrednio doskonalą się: JÓZEF ŚWITEK, EWA KAMINSKA, LUCYNA GISZCZAK, RÓŻA PIETRZYKA, BOGDAN WÓJTOWICZ I ZBIGNIEW WIŚNICKI.

korzystujemy je prowadząc kursy samochodowe, motocyklowe i ciągnikowe, ciesząc się mimo wysokiej ceny (180 tysięcy samochodowy, 211 tysięcy motocyklowy i motocyklowy) największą popularnością. Właśnie na przykładzie tych szkoleń widać operatywność pracowników ZDZ, ich dbałość o klienta. Aby wyeliminować dojazdy na zajęcia do Lublina, przeszkolili naszych instruktorów, u nas też załatwia się wszelkie sprawy administracyjno-organizacyjne związane z prowadzeniem kursów, a co najważniejsze, dostarczyli pojazdów i na zakończenie szkolenia przysyła komisję państwową na egzamin. Pomyślano także o skróceniu cza-

Sekcja nauki języków obcych

MÓWI MGR URSZULA LUSZCZYŃSKA

— Można powiedzieć, że nasza działalność przebiega dwutorowo: nurt uboczny to nauka języków obcych dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Nie ma takiego drugiego w Świdniku ośrodka, który prowadzi podobną działalność, a zapotrzebowanie stale rośnie. Świadczą o tym fakt, że o kursy językowe pytano nas już w czasie wakacji. Niestety, warunki do nauki nie są najlepsze — lokal przy ul. Świerczewskiego remontowany jest już od dłuższego czasu i ciągle końca nie widać.

Najważniejszą jednak działalnością naszego studium jest prowadzenie nauki języków dla osób, którym jest ona niezbędna przy wykonywaniu zajęć przewidzianych zakresem obowiązków, planowanym kontraktem zagranicznym przyrzuceniem do pracy z komputerem. Nauczanie języka prowadzi metodą dotychczas rzadko rozpowszechnioną — tzw. metodą inwentyczną. Polega ona na specjalnym podejściu do człowieka i jego problemów. Wiadomo, że w procesie nauki towarzyszą każdemu z nas różne napięcia i stresy. Wyżyciu się ich, przynajmniej podczas nauki (która ma być intensywna), pomóc ma obecność i zabieg psychologa. Metoda inwentyczna ma za zadanie opamiętanie w jak najżybszym czasie języka komunikatywnego, płynnego. Wiadomo, że jest skuteczna i przynosi duże korzyści. Koszty są jednak wysokie, i dlatego Zakład nie stać na fundowanie jej każdemu chętnemu. Delegowani są najbardziej potrzebujący, zarówno piloci, jak i

przedstawiciele komórek handlowych, eksportowych. Uczą się różnych języków: angielskiego, rosyjskiego, niemieckiego lub francuskiego, w zależności od przydatności i celu, w jakim się uczą.

• Jak wygląda nauka metodą inwentyczną?

— Nauka przebiega trzyetapowo. Wypytani przez dział kadry, gdy ich ilość jest już dostateczna, przechodzą testy językowe i psychologiczne. Ten ostatni służy poznaniu osobowości przyszłych członków grupy. W tak małym zespole (grupy są 12-osobowe) nietrudno o konflikty, które przeszkadzałyby w intensywnej nauce. Test językowy zaś służy do rozpoznania umiejętności, jakie kandydaci wykazują. Każdy etap trwa 3 miesiące, po którym następuje z reguły 10 dniowe zgrupowanie a następnie egzamin, zdany co najmniej na czwórkę umożliwia przejście na wyższy etap. W trakcie nauki wykorzystywane są komputery, psychologiczne metody relaksu. Nie wygląda to jak tradycyjna szkoła — nie ma stresów, a do nauki nie dochodzi się z prawdziwą przyjemnością. Wiadomo, że od czasu do czasu nauczyciel kontroluje wiadomości uczniów. Odbywa się to bez pomocy kartki i długopisu. Korzystając z komputera uczeń może o dowolnej porze (w zależności od samopoczucia i przygotowania) przystąpić do pracy kontrolnej. Nauczyciel zaś — o dowolnej porze kontrolować. Wie także, jakie błędy popełnia najczęściej uczeń i ma możliwość na

bieżącą je korygować, serwując odpowiednią ćwiczenia. Po 3 etapie — czyli po 9 miesiącach nauki — można powiedzieć, że uczący się są przygotowani do egzaminu państwowego, także ci, którzy uczą się języka od początku! Wskazność taki egzamin zdaje.

• Wiadomo, że w dziale szkolenia bywają także cudzoziemcy.

— Są to na ogół kandydaci na pilotów i mechaników. Różnie to bywa z ich znajomością języków. Czasami łatwo porozumieć się ze wszystkimi, czasem jest tylko kilku, znających angielski czy francuski — dotyczy to szczególnie kontrahentów arabskich. Zdarzało się, że proces nauki odbywał się przy trzypłciowym tłumaczeniu treści wykładów. Na szczęście większość naszych wykładowców zna obce języki.

• Czy znają je także mieszkańcy Świdnika? Jeśli obokorajowiec znalazłby się w Świdniku, to czy świadczenie umieliby udzielić mu poprawnie odpowiedzi?

— Myślę, że tak, chociaż, aby bardziej popularyzować naukę języków konieczne jest dla nas wspomniany już lokal przy ul. Świerczewskiego, który jest w remoncie. Choć to działalność dla nas drogotwora, uboczną, to jednak kursy językowe mają pewien wpływ na wykształcenie i znajomość angielskiego czy niemieckiego przez pracowników zakładu, którego kadry to w dużej mierze mieszkańcy Świdnika. Warto więc inwestować w ludzkie umiejętności, tym bardziej, że świat przed nami. A bez znajomości języków go nie dogonimy.

ZAWODOWE

piekunów realizujących plan praktyk, przeszkolić z zakresu bhp, dostarczyć odzież ochronną. Niektórzy uczniowie, mający okazję zapoznać się ze specyfiką produkcji lotniczej, po ukończeniu szkoły wracają do nas jako wykwalifikowani pracownicy.

W ramach politechnizacji szkół Wytwórnia zwiedza rocznie około 30 grup (700 osób) uczniów. Z jednej strony jest to zrealizowanie programu szkoły z drugiej ma przysporzyć w przyszłości kandydatów do pracy.

I znów, po przepracowaniu kilku lat, będą mieli okazję do podniesienia swych umiejętności. O toż technicy, inżynierowie i ekonomisci mogą ubiegać się o zdobycie I i II stopnia specjalizacji zawodowej. Jej idea w odniesieniu do techników zrodziła się z potrzeby zapewnienia im możliwości awansu, podniesienia rangi zawodu i tytułu technika w zawodach technicznych, gdyż ostatnio nastąpiło jego znaczne zdeprecjonowanie przez upowszechnienie tytułu w zawodach nietechnicznych. Bieg sprawie nadady stowarzyszenia naukowo-techniczne i Naczelna Organizacja Techniczna. Aby uzyskać I stopień specjalizacji należy wykonać 5-letnim stażem pracy w zawodzie i specjalności, być autorem nowych rozwiązań projektowych, technicznych oraz zaliczyć wyznaczone formy szkolenia zawodowego. II stopień można otrzymać 5 lat po specjalizacji I stopnia.

Zdobycie kolejnych stopni specjalizacji przez inżynierów wiąże się z posiadaniem twórczych osiągnięć w dziedzinie techniki, w pracy zgodnej z kierunkiem specjalizacji, szczególnie autor-

NIE TYLKO OSIEDLE BRZEZINY II

(Dokończenie ze str. 1)
także wzbudza duże zainteresowanie lokatorów. W najbliższym czasie na terenie osiedla „BRZEZINY II” powstanie pawilon handlowy (500 m kw. powierzchni) w którym będziemy chcieli zmieścić wiele stoisk ogólnospółczyńskich (nabiał, pieczywo, mięso i wędliny, garmażeria), a których zaopatrzenie postara się zapewnić Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Świdniku. Funkcjonowanie tego pawilonu powinno zaspokoić potrzeby mieszkańców „BRZEZINY II”. Przygotowujemy się także do budowy dwóch przedszkoli u-
sytuowanych w osiedlach: Lotniczym i „BRZEZINY II”. Trzecia placówka przedszkolna zostanie oddana do użytku w roku przyszłym, i ta ilość przedszkoli — według mojej oceny — w pełni zaspokoi istniejące w tym względzie potrzeby.

Jeszcze słowo o dogoszczeniach: w samym tylko osiedlu „Lotniczym” powstanie dalszych 70 mieszkań usytuowanych w rejonie restauracji „Relaxia”. Wykonawcą przedsięwzięcia będzie prawdopodobnie Świdnicka WSK.

Red.: „BRZEZINY II” — to oczywiście dla Spółdzielni Mieszkaniowej inwestycja wiodąca. A jak przedstawiają się inne plany Spółdzielni Mieszkaniowej?

Z. B.: „BRZEZINY II” — chcemy jeszcze w bieżącym ro-

ku zakończyć (oby się to udało, czasu zostało niewiele) — zaplanowaną w „Głosie Świdnika” akcją przyjąć w poczet członków z kilku kolejnych roczników. Jest to zadanie nielatte, dotychczasowych kandydatów w kolejkę czeka bowiem kilka tysięcy osób, a wiadomo nie od dziś, że najwięcej czasu zabierają wszelkiego typu formalności (na przykład złożenie odpowiednich dokumentów). O ile pozwolą nam na to nasze aktualne możliwości, będziemy chcieli w poczet członków Spółdzielni przyjąć wszystkich, którzy do roku 1989 ukończyli 18 lat i zgromadzili pełny wkład mieszkaniowy.

Chcemy ponadto uruchomić nową bazę remontową Spółdzielni. Będzie to jednostka bardzo nowoczesna, pozwalająca na zabezpieczenie bieżącej i perspektywicznej działalności Spółdzielni. Wyposażenie zakładu w nowoczesne maszyny i urządzenia przypada na dość trudny okres (dotyczy to zwłaszcza stolarni i warsztatu mechanicznego). Chciałbym tą drogą podziękować WSK Świdnik za umożliwienie nam zakupu oraz kompletne wyposażenie tokarki i frezarki. Jeśli udało się w pełni wyposażyć stolarnię, uruchomilibyśmy także produkcję prefabrykatów (prostych). Jako Spółdzielnia posiadamy także bardzo dobre warunki dla uruchomienia punktu przeglądów technicznych samochodów osobowych, choć brakuje nam jeszcze urządzeń koniecznych dla jego wyposażenia. O-

ceniamy, że swą działalność punkt rozpoczął najwcześniej za dwa lata Spółdzielców zainteresuje również fakt zorganizowania w najbliższym czasie nowej jednostki międzyadministracyjnej, świadczącej drobne usługi lokatorskie (naprawa i regeneracja urządzeń będących na wyposażeniu mieszkań, których nabycie jest dziś rzeczą nieosiągalną).

We wrześniu rozpoczęliśmy budowę kolejnego budynku przeznaczanego dla działalności Spółdzielni Mieszkaniowej, usytuowanego w osiedlu Ślawieńskiego Wschód. Jej konkretne przeznaczenie określi Zarząd i Samorząd Spółdzielni w zależności od aktualnych potrzeb.

Red.: Od 1 października br. obowiązują nowe, wyższe opłaty czynszowe za użytkowanie mieszkań. Nasuwa się więc pytanie: Czy można liczyć na jakąś stabilizację opłat za mieszkanie?

Z. B.: Kolejna podwyżka czynszów mieszkaniowych, obowiązująca od 1 października jest niewątpliwie dla wszystkich lokatorów niezwykle przykłą sprawą, ale — niestety — bezwzględnie konieczną. Jako Spółdzielnia Mieszkaniowa życzylibyśmy sobie, by taka operacja była przeprowadzana nie częściej niż raz w roku. Czy tak rzeczywiście się stanie — w dużym stopniu zależy będzie od sytuacji finansowo-gospodarczej w całym kraju.

Red.: Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: MAREK NOWAK

współpraca

— W tym roku największe szkolenie odbyło się z dziedziny budownictwa — obsługa wind, betoniariek, budowa rusztowań, wstręśnianie kółków — wyłaśnia ZYGMUNT RUTKOWSKI, który na co dzień współpracuje z lubelskim Zakładem Doskonalenia Zawodowego.

Organizatorzy dostarczają wielu pomocy naukowych, dobrych i niedrogich podręczników, pomagają w zdobyciu przezroczyc, filmów. Nasz ostatni zakup to dobre, zrobiony film o udzielaniu pierwszej pomocy i drugi wyjaśniający budowę samochodu. Wy-

korzystujemy je prowadząc kursy samochodowe, motocyklowe i ciągnikowe, ciesząc się mimo wysokiej ceny (180 tysięcy samochodowy, 211 tysięcy motocyklowy i motocyklowy) największą popularnością. Właśnie na przykładzie tych szkoleń widać operatywność pracowników ZDZ, ich dbałość o klienta. Aby wyeliminować dojazdy na zajęcia do Lublina, przeszkolili naszych instruktorów, u nas też załatwia się wszelkie sprawy administracyjno-organizacyjne związane z prowadzeniem kursów, a co najważniejsze, dostarczyli pojazdów i na zakończenie szkolenia przysyła komisję państwową na egzamin. Pomyślano także o skróceniu cza-

su trwania kursu na prawo jazdy. Osoby orientujące się już trochę w przepisach ruchu drogowego mogą uczestniczyć w szkoleniu krótszym — bo miesięcznym. Wiele zagadnień przygotowują wtedy w domu.

Nie jest to jedyna innowacja ZDZ. Tytułem próby przeprowadziliśmy jeden kurs, w którym wiadomości teoretyczne uczestnicy przyswajali sobie sami, instruktorzy wyjaśniali tylko zasygnalizowane trudności i prowadzili zajęcia praktyczne.

(dan)

Najważniejsze zadanie

(Dokończenie ze str. 1)
oświatę, kulturę i kulturę fizyczną.

Red.: W jaki sposób można powiązać ze sobą tyle społecznych funkcji i życie rodzinne?

W.F.: Nie jest to bynajmniej zadanie łatwe. Ja sam — do pracy wychodzę wcześniej rano, wracam (często) — wieczorem.

Red.: Jakże jest więc pańskie najskrytsze marzenie.

W.F.: Włóczę się ono ściśle i

nierozzerwalnie z uprawianą przeze mnie niegdyś dyscypliną sportu — siatkówką. Chciałbym, aby kiedyś, z młodzieżą uczęszczającą do naszej szkoły (a dziś jest to prawie 1700 uczniów) stworzyć dobrą, silną drużynę siatkówki, z szansami wejścia do grona II-ligowców...

Red.: Życząc spełnienia zamierzeń, dziękuję za rozmowę.

Marek Nowak

GŁOS SPORTOWY

Kibice siatkówki zacierają już ręce! I nie bez kozery. Za niespełna miesiąc dzwonek dla siatkarzy Avii. W nowym sezonie na II ligowym parkiecie nie będzie. Kadra klubowa znacznie się poszerzyła. Znaleźli się w niej niekwestionowani liderzy — MIROSLAW STEFANOWICZ i SŁAWOMIR KUREK. Na ławę weszła młodzież.

W pogodnym nastroju jest przeto trener drużyny M. Rzędzicki, z którym rozmawiałem kilka dni temu.

• Wygraliście na dobry początek turniej w Krośnie?

Tak! Zorganizowano go z okazji 50 lecia istnienia klubu Karpaty Krosno i po zwycięstwie w pojedynku, który trwał ponad godzinę wygraliśmy 2:0 (10, 11).

• Poszło gładko?

Aż tak dobrze nie było! W pierwszym meczu wylosowaliśmy Karpaty Krosno i po zwycięstwie w pojedynku, który trwał ponad godzinę wygraliśmy 2:0 (10, 11).

W drugim spotkaniu przegraliśmy 1:2 z Politechniką Łwów. Zdecydowała końcówka trzeciego seta. A szkoda, gdyż prowadziliśmy już 10:7!

Następnie był mecz z Beskidem Andrychów. Spotkanie raczej bez historii. Wygraliśmy gładko 2:0 (2, 3), a co chyba najważniejsze tego dnia Politechnikę ze Lwowa przegraliśmy nieoczekiwanie z drużyną gospodarzy Karpatai Krosno 0:2 i awansowaliśmy do finału.

Decydujący pojedynek rozegraliśmy z Węgrami, którzy „padli” w dwóch setach (10, 11).

Pierwszoplanową postacią w czasie turnieju w moim zespole był niewątpliwie Mirek Stefanowicz. Nie występowali w Krośnie kontuzjowany S. Kurek i Samoszuk.

• Po powrocie z Krosna były mecze treningowe z Górnikiem Łęczna?

W Świdniku wygraliśmy dwukrotnie z tym zespołem po 2:3, a w Łęcznej ulegliśmy 0:3.

• Będą jeszcze jakieś dalsze „przetarcia” zespołu przed sezonem?

Zagramy w Pucharze Polski w Biełsku Białej z Polanem Pila, Włókniarzem Biełskiem i zwyciężąc II grupy wstępnej. Zagramy także w towarzyskim czwórmeczu w Świdniku z udziałem Górnika Łęczna, Stali Mielec i Avii II.

Przyjemny (nie dla wszystkich) dymek

(Dokończenie ze str. 1)
skiego, lekarza przychodzi zakładowej.

— We wszystkich publikacjach dotyczących papierosów medycyna wypowiada się o ich szkodliwości. Ograniczając liczbę palaczy Amerykanie w ciągu pięciu lat zmniejszyli ilość zachorowań na raka o 30 procent. Podobnie Szwedzi. A w Polsce? W Polsce mamy bodaj najgorszą jakość papierosów (w krajach Europy), co udowodnili niektórzy odbiorcy zagranicznych rezygnując z dostaw. Komentarz nasuwa się sam.

Skutki palenia dają się odczuwać szczególnie teraz jesienią. Dzisiaj na przykład 70 procent pacjentów zgłosiło się z różnego rodzaju nieżytami górnych dróg oddechowych. Oczywiście, ci, którzy przychodzą z powikłaniami to są najczęściej dłużej palący. Wystarczy 10 lat palenia po 20 sztuk dziennie, a już obserwujemy pierwsze skutki — przewlekły nieżyt oskrzeli, krtań, zapalenia gardła. Palacze powinni się zastanowić. Ich namiętność będzie coraz droższa, lezenie także. Wiadomo jednak, że nikotyna w organizmie to osłabienie odporności górnych dróg oddechowych.

Sięgając po papierosa ludzie próbują się oszukać. Wydaje im się, że łagodzi w ten sposób zszarpany system nerwowy. Do końca nie zdają sobie sprawy ze skutków palenia, których ofiarami są nie tylko oni sami, ale i

Mówi trener Mieczysław Rzędzicki

Za miesiąc siatkarze odkryją karty

Są już zatwierdzone i moim zdaniem dość ciekawe. Oto np. w piątym decydującym meczu stanie 16:16 każda nieudana akcja (zepsuta zagrywka, atak w siatkę) oznacza przyznanie punktu przeciwnikowi. Praktycznie więc gra się do 17 punktów, znacznie krócej aniżeli dawniej. Utrata punktów grozi także drużynie za niecenzuralne okrzyki zawodników, za zwracanie uwagi sędziom. Może je „zagnąć” także trener, który zbyt często się zdenerwuje i popępli gęśle!

W myśl nowych przepisów w czasie przerwy obydwoje drużyny schodzą z parkietu. Parkiet nie będzie też nagminnie wycierany przez zawodników, co oznaczało niedługo grę na zwłokę. Innymi słowy sporo tych nowych „haczyków”, których trzeba koniecznie unikać.

• Jakie szanse ma w tym roku zespół naszych siatkarzy w II lidze?

Uważam, że zeszłoroczny sezon, w którym graliśmy od przypadku do przypadku już nie powtórzy. Będziemy walczyć — co najmniej o brąz. Chcemy należeć po prostu do czołówek. A jeśli będzie lepiej to wcale nie zaszkodzi.

• Słyszysz się o zmianach w przepisach gry w tej dyscyplinie sportu?

Rozmawiał: M. Kruk

O puchar Dyrektora Naczelnego

Wędkarskie zawody w Dubience

Zorganizowane przez Koło PZW przy WSK o puchar DN cieszyły się dużym wzięciem. Stało do nich blisko 100 wędkarzy. Ta wędkarska „karuzela” ruszyła o godzinie 7.00 a stanęła dopiero o godzinie 14.00.

W kategorii seniorów tryumfował KRZYSZTOF CHRUSCIEL, który zdobył 2075 pkt. za szczupaka (2,70 kg) i okonia (2 kg). Na medalowych miejscach uplasowali się ADAM TURCZYŃSKI — (1000 pkt.) i JERZY JANKOWSKI (860 pkt.).

W kategorii kobiet najlepiej spisała się IRENA GENCA, która za zdobycie 110 pkt. uzyskała

premiowane miejsce.

W konkurencji młodzików I miejsce zdobył SEBASTIAN GAJOS, przed GRZEGORZEM BYTSEM i ROBERTEM INGLOTEM.

Była to ciekawa impreza — powiedział nam prezes koła WACŁAW SZURYGA. Wędkarze świdnicki rywalizowali ze sobą ostro a ryba brała dobrze. Nie kończymy jeszcze sezonu wędkarskiego — dodał. Na Bugu zorganizujemy w październiku kolejne zawody, tym razem o największego drapieżnika. Sądzę, że tym razem dadzą znać o sobie inni specjeści... taa- kiej ryby!

(mk)

KALEJDOSKOP SPORTOWY

CZWÓRMECZ W PIŁCE SIATKOWEJ...

...mężczyzn odbył się w hali sportowej FKS Avia. Brały w nim udział cztery zespoły: Stal Mielec, Górnik Łęczna, Avia I i Avia II. Emocji było niewiele. Wszystkie zespoły wykazały w akcyjną formę.

HETMAN — AVIA!

To powinien być dobry mecz! Kiedyś na spotkaniu obydwo drużyn chodzili dyrektorzy. Od tamtych lat minęło już jednak sporo czasu. Zmieniły się role, to już również nie te dawne dobre drużyny.

Na dzień dzisiejszy Hetman mierzy w tabeli znacznie wyżej aniżeli Avia, ale piłka jest okragła. Na ten mecz wybierze się z pewnością wielu kibiców.

EDWARD WOJEWÓDZKI...

...były trener piłkarzy Avii Świdnik, a obecnie szkoleniowiec Broni Radom był serdecznie witany na stadionie Avii przed spotkaniem ligowym obydwo drużyn. Wokół niego zebrała się spora grupka działaczy Avii i piłkarskich obojów. Ożyły dawne wspomnienia. Popularny „Tomek” — jak pamiętamy — miał szczęśliwą rękę szczególnie do miłych. „Wyłuskiwał” młode talenty piłkarskie w szkołach świdnickich, a następnie rzeźbił w klubie. Do dziś jest mile wspomniany?

Nie tylko w Świdnickich lasach

Ile liści tyle opieniek

Suche tegoroczne lato nie zapowiadało wysypu grzybów. W sierpniu było ich w lasach na lekarstwo. Co niektórzy ludzie kreśliłi mocno głowami i machnęli już ręką.

Święta w tym roku — mówili — będą bez grzybków w barszczu. Stało się jednak inaczej. W początkach września gruchnęła radośna wieść. Są grzyby! I to jeszcze jakie! We włodawskich lasach, w Sosnowicy i Brusie, w Żelaziu koło Lubartowa, w Puszczy Solskiej, w lasach janowskich, w Stasinie Polnym, nad Zalem Zemborzyckim. Słowem — wszędzie!

No i zaczęło się! Jeszcze chyba bardziej niż z jagodami. W soboty i niedziele kto żył, spieszył do lasu. Szczególnie na borowiki i podgrzybki.

Pod koniec września pojawiły się opieńki. W Janówku, w lasach świdnickich i kozłowieckich — roilo się od świdniczan. Rekordową ilość opieniek (około 19 kg „wykosil” jednego dnia w pobliżu Świdnika JAN KRASNO-POLSKI. Nie gorzej zbory mieli MIECYSŁAW RZĘDZICKI i MIROSLAW STEFANOWICZ z siatkarzkiej paczki świdnickiej Avii.

A inni? Oto co powiedzieli KAZIMIERZ KOZIEJ.

Wyjechaliśmy w ostatnią sobotę września rowerem do pobliskiego lasu o tak sobie, dla relaksu. W dwie godziny później przywieźliśmy do domu

całą siatkę opieniek. Było ich w lesie mnóstwo.

ANDRZEJ BASTRZYK:

„Buszowałem” w tym roku za grzybami w Sobiborze. Mam tam swoje znane miejsca. Któregoś dnia trafiło mi się 100 borowików. Podgrzybków nie liczyłem. W tym roku nie było chyba urodzaju na kozaki. Złoto krasnoludzkich sporów!

Ile mam słoików z marynowanymi grzybami? Z reguły nie marynuję grzybów. Wolę je suszyć.

PAWEŁ GRZYCKA:

Co roku jeździmy całą rodziną na grzyby do Kamienia. Też jesiennym miłym tylko jeden wypad do lasu. A to dlatego, że naprawiam swój samochód. Na grzybobranie zabral nas kolega. Uzbiłowaliśmy z żoną sześć wiader podgrzybków. Suszyliśmy je w domu.

JAN DEJNEK:

Sierpniowe wypadki członków klubu rencistów i emerytów na grzybobranie były nieciekawe. Zbiieranie szło jak po grudzie. We wrześniu nie nadaliśmy się z organizowaniem wycieczek. Klubowicze wracali z lasów z pełnymi wiadrami, koskami i plecakami najrozmaitszych grzybów.

Podobnych wypowiedzi możemy przytoczyć znacznie więcej. Sezon grzybowy trwa nadal. Ile liści w lesie — tyle opieniek. Niebawem zaczną się zielonki (gąski). Warto skorzystać z okazji i zaszaleć w gestwinie. Ze zbieraniem grzybów jednak wiadomo — trzeba ostrożnie.

(mk)

Informator GŁOSU

KINO „LOT”

- 11 października 1989 — UCIEKINIE — Franc. — godz. 18.00 — (od lat 12); — RAMBO — USA — godz. 20.15 (od lat 15);
- 12 października — OSACZONA — USA — godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);
- 13 października — OSACZONA — USA — godz. 17.00;
- 14 października — KINGSAJZ — Pol. — godz. 17.00 — (od lat 12); — OSACZONA — USA — godz. 19.15;
- 15 października — PORANEK — Pol. — godz. 12.00 (bo.); — KINGSAJZ — Pol. — godz. 17.00 (od lat 12); — OSACZONA — USA — godz. 19.15 (od lat 15);
- 16 października — PROJEKCJA RDKF — godz. 19.15;
- 17-19 października — PRZYJACIEL MOJEGO PRZYJACIOŁKI — Franc. — godz. 17.00, 19.15 (od lat 15);
- RAMBO — USA 1982 — Reż. Ted Kotcheff — Grają: S. Stallone, R. Crenna i inni.

Po powrocie z wojny w Wietnamie były żołnierze rozpoczynali samotnicze życie, wpadając w konflikt ze swym otoczeniem.

OSACZONA — USA 1987 — Reż. Ridley Scott. — Występują: T. Berenger, M. Rogers, L. Bracco.
Detektyw nowojorski zafascynowany piękną i bogatą kobietą, którą chroni przed mordercą naraża na niebezpieczeństwo własną rodzinę.

KINGSAJZ — Polski 1987 — Reż. Juliusz Machulski — Grają: J. Chmielnik, K. Figura, J. Stur i inni.
Świat krasnoludków. Jeden z nich odkrywa tajemnicę plynu pozwalającego osiągnąć wymiar ludzki.

PRZYJACIEL MOJEGO PRZYJACIOŁKI — Francja 1987 — Reż. Eric Rohmer.

Perypetie miłosne dwóch przyjaciół.

KLUB „ISKRA”

- 11 października — FIVE — godz. 17.00 — 21.00;
- 12 października — WIECZÓR KLUBOWY (Klub Bryda Sportowego) — godz. 17.00 — 22.00;
- 13 października — SPOTKANIA MUZYCZNE — koncert video — godz. 18.00 — 19.30;
- 14 października — PRÓBA ZESPOŁU MŁODZIEŻOWEGO (zamknięta) — godz. 17.00 — 19.30 — KLUB NOCNY — godz. 20.00 — 3.00;
- 15 października — BAJKI I FILMY VIDEO DLA DZIECI — godz. 15.30 — 16.30 — SPOTKANIA TOWARZYSKIE — godz. 16.30 — 19.30; — DYSKOTEKA — godz. 20.00 — 24.00.

FKS „AVIA”

- 15 października — LIGA JUNIORÓW (makro region) — piłka nożna — AVIA (juniorzy młodzi) — CISY NAŁĘCZÓW — godz. 10.00; — AVIA (juniorzy starsi) — PODLASIE — godz. 14.00;
- SIATKÓWKA (LIGA OKRĘGOWA)
- 14 października — AVIA II — KOZIENIE — godz. 16.00;
- 15 października — AVIA II — CZAR. NI RADOM — godz. 11.00.

(k)

Podziękowanie

Wszystkim przyjaciółom i bliskim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze naszego najdroższego męża, ojca, teścia

sp. BOLESŁAWA WERTLA

wyrażamy serdeczne podziękowanie

Rodzina

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), Andrzej BARZA, Anna KONOPKA, Marek NOWAK, Jan MAZUR, Mieczysław KRUK (redaktor techniczny), Irena WIERZCHOS (sekretarz redakcji), Tomasz WOLSKI, korekta: Zofia ZAJĄC Adres redakcji: 21-045 Świdnik, ul. Przemysłowa 1, tel. centrala 120-43 (wewn. red. 21-51 i 23-87), rozgłośni 21-52. Druk: Drukarnia Zakładowa „PZL-Świdnik”, Świdnik, ul. Przemysłowa 1 — zam. 1397 z dnia 19.10.86 — 3000 szt. B.5